

V. ROZMOWY I WSPOMNIENIA

ANNA SZYFER

Instytut Etnologii i Antropologii Kulturowej
Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

„MUSI PANI PATRZEĆ, SŁUCHAĆ I ROZUMIEĆ”. ODPOWIEDZI NA PYTANIA ZBIGNIEWA JASIEWICZA

Prof. dr hab. Zbigniew Jasiewicz: Pierwsze były studia polonistyczne podjęte na Uniwersytecie Warszawskim w roku 1950 i specjalizacja z zakresu językoznawstwa, a w jego ramach z dialektologii. Zakończone zostały pracą magisterską napisaną pod kierunkiem profesora Witolda Doroszewskiego. Jakie były przyczyny zainteresowania się adeptki studiów polonistycznych etnologią, ówczesną etnografią, i jakie wiodły do niej drogi? W jakim momencie zdecydowała Pani Profesor, że będzie etnografem?

Prof. dr hab. Anna Szyfer: Zaczęło się od badań dialektologicznych. Katedra Języka Polskiego Uniwersytetu Warszawskiego w roku 1950 rozpoczęła badania pod kierunkiem profesora Witolda Doroszewskiego nad gwarami rodzimej ludności Mazur i Warmii. To były lata 50. XX wieku i żyło jeszcze pokolenie mówiące piękną gwara, w której zachowało się dużo archaizmów. Było to spowodowane odcięciem tej ludności granicą państwową (Prusy Wschodnie) i zatrzymaniem się przeobrażeń języka, zachodzących przecież w innych częściach Polski.

Badania te, organizowane przez cztery lata w czasie wakacji, polegały na przydzieleniu poszczególnym grupom miejscowości do badań według kwestionariuszy i ustalonej siatki, tak jak w badaniach atlasowych. Co tydzień organizowano spotkania w celu konsultacji i podsumowania wyników badań. Uczestnika-

mi prac terenowych była grupka wybranych studentów, ale i pracownicy Katedry. Oprócz prof. Doroszewskiego brali w nich udział profesor Halina Koneczna, ówczesni doktorzy Stanisław Skorupka i Jan Tokarski oraz kilku młodych pracowników naukowych: Wanda Pomianowska, Jadwiga Chludzińska i inni. Pozwoliło to na bardzo dobre „wyszkolenie” nas, adeptów dialektologii, w metodyce prowadzenia badań. Zresztą, przed wyjazdem na Warmię i Mazury, jeszcze na wiosnę, były wyjazdy ćwiczebne na Mazowszu. Zaznajomiono też nas z historią regionu i trudnymi problemami ludności nazywanej autochtoniczną. Udało mi się po pierwszym roku studiów dostać do tego zespołu i wyjeżdżałam na te badania do ich końca w 1954 roku.

Prof. Doroszewski rzucił mnie od razu na „głębką wodę” i wysłał do Pisu na Mazurach dwa dni przed przybyciem grupy z zadaniem przygotowania „bazy” na pierwsze spotkanie. Miałam się tam skontaktować z Mazurem Gustawem Optacym, leśniczym, ale i poetą ludowym i działaczem polskim. To była wielka przygoda! Przyjęli mnie serdecznie. To była „szkoła” problemów w terenie. Pan Optacy opowiedział mi o losach Mazurów, między innymi rodziny Michała Kajki i wielu innych. Wskazując na specyfikę badań w tym terenie, podkreślał: „Musi pani patrzeć, słuchać i rozumieć”. Z tym poleceniem wyruszyłam w teren. I tak starałam się postępować przez lata dalszych badań.

A dlaczego etnografia, choć „startowałam” jako dialektolog? Jak już mówiłam, wtedy na Warmii i Mazurach żyło jeszcze pokolenie nie tylko pamiętające, ale i kultywujące tradycyjne formy kultury – obrzędy, wierzenia, wiedzę i folklor. Zapisalam bardzo wiele opowieści i bajek, słuchałam śpiewanych piosenek. Cały zapisany, wspaniały i bogaty materiał, *par excellence* etnograficzny, służył tylko analizom leksykograficznym i fonetycznym. I zrobiło mi się „za ciasno”. Wiedziałam już, że chcę poszerzyć zakres analiz. Ciągle byłam jednak jeszcze studentką językoznawstwa – dialektologii. W tym czasie profesor Włodzimierz Antoniewicz przygotowywał pracę zbiorową *Pasterstwo Tatr polskich i Podhala*, uwzględniając również aspekt językowy, i zwrócił się do prof. Doroszewskiego, aby mu wskazał kogoś do opracowania słownictwa pasterskiego. Ja w tych latach często jeździłam w Tatry, dlatego Profesor zaproponował mnie – jeszcze studentkę. Prof. Antoniewicz, zresztą też taternik, przyjmując mnie, jako warunek postawił „doksztalcenie się” etnograficzne. Zaczęłam chodzić na zajęcia z etnografii Polski ówczesnej doktor Anny Kutrzebianki i profesora Witolda Dynowskiego, potem jeździłam na seminarium magisterskie do Krakowa do profesora Kazimierza Moszyńskiego, zaglądałam też na seminaria profesora Kazimierza Dobrowolskiego. Zebrałam materiały do garncarstwa w Baranowie nad Wieprzem. Prof. Moszyński nie chciał jednak, abym robiła drugie po językoznawstwie magisterium.

W tym samym czasie zebrałam i opracowałam słownictwo pasterskie, jeszcze bardzo żywe wówczas w Tatrach. Znalazło się ono jako rozdział w czwartym tomie *Pasterstwa Tatr polskich i Podhala* (Szyfer 1962a). Była to również moja praca magisterska.

Od 1954 roku zaczęłam pracować w Zakładzie Etnografii Instytutu Historii Kultury Materialnej PAN. Nakaz pracy (taki wtedy był!) zajęcie to przerwał i zobowiązana zostałam, po studiach polonistycznych, do pracy w szkole. Nakaz pracy w szkole, po złamaniu nogi, szybko jednak wygasł i przez parę lat pracowałam w Muzeum Etnograficznym w Warszawie. Wyjeżdżałam też, przez szereg lat, na Międzyuczelniane Obozy Etnograficzne, na których przydawało się moje doświadczenie w badaniach terenowych i wiedza dialektologiczna.

W latach 60. wybrałam temat pracy doktorskiej – już odpowiadający moim zainteresowaniom kulturą tradycyjną wsi, mianowicie ludową wiedzą astronomiczną i meteorologiczną na Mazurach, Warmii oraz Kurpiach, jako że Kurpie Puszcza Zielona były wówczas celem badań warszawskiego środowiska etnograficznego. To był mój pierwszy etnograficzny temat, ale już później przez wiele lat kontynuowałam badania nad kulturą ludową, ciągle jeszcze dobrze zachowaną, i jej przemianami, dokumentując jej stan z lat 50.-70. ubiegłego wieku. W tym celu organizowałam, wzorem badań dialektologicznych, grupy złożone z przeszkolonych przeze mnie studentów. Ich prace objęły dobrze znane mi już regiony Warmii, Mazur i Powiśla.

Studia i pierwsze lata pracy zawodowej to także kontakt z uczonymi, którzy zapisali się w historii swoich dyscyplin: profesorami Włodzimierzem Antoniewiczem, Kazimierzem Dobrowolskim, Witoldem Doroszewskim, Witoldem Dynowskim, Kazimierzem Moszyńskim, Anną Kutrzebą-Pojnarową, Janem Tokarskim. Jaki wywarli wpływ na prace i decyzje życiowe podejmowane przez Panią Profesor? Czym i w jakim zakresie ówcześni profesorowie różnili się od dzisiejszych?

O prof. Antoniewiczzu już mówiłam. To on sprawił, że znalazłam formalną drogę do etnografii. Z Zakładem Etnografii PAN, jak i właściwie łączącą się z nim Katedrą Etnografii Uniwersytetu Warszawskiego, miałam ścisły kontakt przez szereg lat, póki nie wyjechałam do Olsztyna. Ale prof. Antoniewicz był archeologiem. Wpływ na moją drogę naukową jako etnologa, tak się teraz nazywamy, miało kilka osób i kilka, a raczej kilkadziesiąt, lektur. Oczywiście, na pierwszym miejscu z moich początków naukowych, muszę przypomnieć prof. Doroszewskiego. To Jemu, ale i wielu pozostałym z tego zespołu, zawdzięczam umiejętności warsztatu naukowego. Prowadzenia badań w terenie, dobierania informatorów, zapisu fonetycznego uzyskiwanego materiału, jego analizy, opracowania, bo później, w zimie, opracowywaliśmy i rozpisywaliśmy „zbiory” w Katedrze. Prof. Doroszewski nauczył też nas zwięzłego i jasnego wyrażania swych myśli, pokazywania wyników syntetycznie. Nie uznawał gadulstwa.

Już na drodze etnograficznej spotkałam kilka osób, które odcisnęły piętno na mnie jako badaczu-etnologu. Na pierwszym miejscu wymienię profesor Annę Kutrzebą-Pojnarową – promotora mojej pracy doktorskiej. Ona szkoliła mnie na etnografa. Jej zawdzięczam też zwracanie uwagi nie tylko na dokumentację

zachowanych form kulturowych, ale i na proces zmiany – choć początkowo preferowałam dokumentację jako konieczne „ocalenie w pamięci” jeszcze istniejących form tradycyjnych. To spojrzenie na dziejące się na naszych oczach procesy przekształceń dawały również seminaria prof. Dobrowolskiego, na których udało mi się bywać, oraz lektura jego prac, a szczególnie metoda integralna każąca patrzeć całościowo na zjawiska społeczno-kulturowe. Następnie wymieniałabym profesor Kazimierę Zawistowicz-Adamską i jej niezapomnianą i niezwykle ważną monografię *Spoleczność wiejska* (1948). Uczyła ona, jak należy badać i pokazywać, ale też rozumieć grupę społeczną. To było takie bliskie wskazówkom Pana Optacego! Ważne też było podkreślanie przez Nią w podejmowanych badaniach konkretnego wyboru tematu i całej jego „otoczki” – kontekstu. Nie mówiąc o wskazówkach metodycznych odnoszących się do badań w terenie. Od zawsze byłam jakoś związana ze środowiskiem łódzkim. Z profesor Bronisławą Kopczyńską-Jaworską, ale też już z „młodszym pokoleniem” – profesorkami Ewą Karpińską i Katarzyną Kaniowską. Szczególnie tej ostatniej zawdzięczam refleksję nad nowym paradygmatem w metodologii badań terenowych, choć nie całkiem może zgadzam się, że za nowe uważa się kładzenie akcentu na sposób myślenia badanego. Toż to już mamy u prof. Zawistowicz! Zawsze jednak dobrze przypomnieć, że kategoria *emic* jest ciągle bardzo ważna. Także podejmowanie obserwacji, szczególnie obserwacji uczestniczącej, które odnajdujemy w wielu pracach.

No i profesor Józef Burszta, który był dla mnie przewodnikiem we wszystkich moich pracach dotyczących procesów społeczno-kulturowych na ziemiach zachodnich i północnych, egzemplifikowanych badaniami na Mazurach i Warmii, gdzie po „zderzeniu” wzorów kulturowych wielu grup, ich ocenie i wyborze, powstawała nowa jakość. Profesor i jego prace pokazywały, jak można badać i pokazywać to, co działo się podówczas na naszych oczach. Prof. Burszta był też przez lata prezesem Rady Naukowej Ośrodka Badań Naukowych im. Wojciecha Kętrzyńskiego w Olsztynie, w którym od roku 1967 do 1984 pracowałam. Profesor patronował tam nie tylko moim, ale właściwie wszystkim powstającym pracom etnograficznym.

Czym ówcześni profesorowie różnili się od dzisiejszych? Żyli i pracowali w zupełnie innych warunkach, mieli ograniczony kontakt z nauką zachodnią. My, starsze dziś i średnie pokolenie odrabiamy to śledząc bieżące trendy i literaturę. Ale znowu refleksja. Może zbyt „zachłystujemy się” zachodnimi nowościami. Bo nie zawsze ilość i nowość przechodzi w jakość.

Publikacje Pani Profesor, zapoczątkowane w roku 1953 recenzją ogłoszoną w „Poradniku Językowym”, informują o realizowanych zainteresowaniach badawczych. Dotyczyły one zagadnień dialektologicznych, między innymi słownictwa pasterskiego Tatr i Podhala, kultury ludowej, szczególnie Warmii i Mazur; różnicowania kulturowego i procesów adaptacji i integracji społeczno-kulturo-

wej na ziemiach północnych i zachodnich, przyłączonych do Polski po II wojnie światowej; kultury małych miast; tożsamości kulturowej mieszkańców społeczności lokalnych i regionalnych, prowadząc do zajęcia się osobowością kulturową ludzi, głównie terenów pograniczy; wreszcie ujmowanej całościowo aktywności kulturalnej społeczności wiejskich w Polsce. Termin „kultura ludowa” stopniowo zostaje zastąpiony określeniem „kultura tradycyjna”. Jakie były przyczyny zmiany w zainteresowaniach i terminologii? Czy wynikały one z przeobrażeń badanej rzeczywistości i rozwoju nauki, czy także z gromadzenia doświadczeń naukowych i przemian w systemie wartości badacza?

Rzeczywiście, moje początkowe prace to dokumentacja zachowanych jeszcze elementów kultury ludowej, szczególnie na Mazurach i Warmii. Wydawało mi się, jak już mówiłam, że naszą rolą było zachowanie ich dla naukowych celów, a był to już „dzwonek” ostatni. Odchodziło pokolenie mogące przekazać je względnie dobrze. Zresztą odchodziło – dosłownie, ale i także przestrzennie – na skutek znanych działań; do NRF i NRD wyjeżdżali Mazurzy i Warmiacy, bo musieli. Na badane przeze mnie tereny przybywali nowi osadnicy: repatrianci z Buga, osadnicy z Mazowsza. Zderzenie tak różnorodnego „bagażu kulturowego” i zachodzące przy tym procesy wymuszały inne podejście. To już było badanie zmiany kulturowej i procesów adaptacji przybyszy do zastanej kultury materialnej dużo bardziej zurbanizowanej – był to przecież obszar dawnego zaboru pruskiego i państwa niemieckiego. Musieli się nauczyć żyć i pracować w murowanych domach z wodą i elektrycznością, bardzo nowoczesnymi narzędziami rolniczymi itp. Trzeba było oswoić krajobraz, poznać i ocenić różne wzory zachowań ze sfery obrzędowości, ujednociając je w procesie integracji. Również w tak zwanej wówczas „centrali” trwały procesy zmieniające tradycyjną kulturę wsi. Kiedy zaczęłam pracować w etnografii, w stałym użyciu było określenie „kultura tradycyjna” czy „kultura ludowa”, to ostatnie zresztą bardzo nieprecyzyjne, bo przecież „lud” nie był jednolity, a wsie były zróżnicowane społecznie, wymagałoby to jednak szczegółowego omówienia. Gdy zaczęto uwzględniać i badać procesy zmiany, pojawiło się określenie „kultura typu ludowego”. Ale i ten termin jest przecież nieprecyzyjny. Bo wieś współczesna nie jest już tą dawną społecznością lokalną, a jej kultura też jest wielowarstwowa, społeczności są zróżnicowane zawodowo, pod względem wykształcenia, tradycji. Dochodzą do tego procesy globalizacji, niosące wiele nowości i ujednocień w skali europejskiej, ale i glokalizacji – dowartościowującej to, co lokalne. I ciągle jest jakaś forma lokalności. Może więc po prostu „kultura wsi”.

Na czym opieram swoje badania i analizy? Myślę, że nie miejsce tu na szczegółowe relacje z przeczytanych lektur. Dzisiaj staram się opierać w dużej mierze na teorii ugruntowanej i badaniach jakościowych. Badania ilościowe, tak do niedawna preferowane przez socjologów, mogą tylko potwierdzać wyniki empiryczne, pokazywać przewagę badanych faktów. Ja stosowałam nowy paradygmat.

Ale to nie znaczy, że nie interesują mnie podejścia interakcjonistyczne czy koncepcje zawarte w licznych obecnie pracach i dyskusjach nad kategorią „pamięci”, tak przecież ważną w funkcjonowaniu tradycji.

A kultura ludowa jako przedmiot badań? Myślę, że nie można używać już tego terminu. Są elementy kultury ludowej lepiej lub gorzej zachowane i przekształcone. Mieszczą się one w pojęciu „kultura wsi”, wymieszane z elementami kultury popularnej i kultury „wysokiej”.

Praca doktorska Pani Profesor dotyczyła astronomii i meteorologii ludowej na Mazurach i Warmii (Szyfer 1962b). Temat wymagający specjalizacji i nieczęsto podejmowany przez etnologów polskich. Zajmowali się nim między innymi Maria Gładyszowa oraz Ludwik Stomma, ze swoimi niedobrej pamięci „azymutowymi urządzeniami kalendarzowymi”. Skąd zainteresowania tą problematyką? Jakie były związane z nią trudności?

Dlaczego wybrałam na temat pracy doktorskiej astronomię i meteorologię ludową? Myślę, że były to aspekty kultury wsi najszybciej ginące pod wpływem zmian cywilizacyjnych i oświaty, i chciałam je ratować. A trudności? Wybrałam do tego celu Warmię, Mazury i Kurpie, bo były to wtedy regiony, w latach 50. i 60., jeszcze bardzo tradycyjne i materiał w czasie badań uzyskiwało się jeszcze stosunkowo łatwo. Oczywiście musiałam się odpowiednio przygotować. Chodziłam do Obserwatorium Astronomicznego w Warszawie, ucząc się na przykład położenia i wyglądu gwiazdozbiorów. Nie mogłam przecież rozróżniać je gorzej niż moi informatorzy.

Wspólne dla nas obojga były badania na ziemiach zachodnich i północnych, Pani Profesor na północnym wschodzie, głównie na Mazurach i Warmii, moje na północnym zachodzie i zachodzie Polski. Na czym polegało znaczenie badań na tych terenach dla etnologii polskiej? W czym dostrzegamy, z obecnej perspektywy, ówczesne ograniczenia naszych badań?

Myślę, że wówczas badania dziejących się na naszych oczach procesów, jakby *in statu nascendi*, były bardzo ważne z dwu powodów. Po pierwsze, dokumentowały ówczesną sytuację zderzenia się różnych kultur i ich zmieszania, dokonywane oceny i wybory. Daje nam to dzisiaj punkt odniesienia przy aktualnych badaniach i pokazanie procesu zmiany. Zmieniło się przecież przez te pół wieku bardzo dużo. Dokonano wyborów i akceptacji pewnych form kulturowych, w dużym stopniu już wspólnych. Niektóre zanikły zupełnie, bo to przecież czas znikania elementów tradycyjnych.

Patrząc dzisiaj, widzimy ograniczenia naszych ówczesnych badań co do ich tematyki. Miałam na przykład kłopot z drukiem kwestionariusza do badań nad wierzeniami ludowymi. Kazano mi zrezygnować z pytań o diabła. A przecież

w ludowych wyobrażeniach jest on pokazywany w wielu aspektach, również jako głupi, dający się oszukać ludziom. Zapisałam wiele takich bajek. Ale udało mi się przekonać cenzurę, kwestionariusz wydrukować i badania udały się.

Na pewno istnieje potrzeba dalszych badań na ziemiach zachodnich i północnych. I porównanie z tymi sprzed ponad pięćdziesięciu lat, już bez ograniczeń. Prowadzę od paru lat takie obserwacje w gminie Gietrzwałd we wsiach Woryty i Uniszewo. Prowadząc współczesne badania trzeba oczywiście uwzględnić tak zwany nowy paradygmat w odniesieniu do badań empirycznych, z naciskiem na formę wywiadu narracyjnego i z uwzględnieniem punktu widzenia badanego, czyli kategorii *emic*.

Ważne miejsce w pracach Pani Profesor zajmowały i dotąd zajmują badania terenowe. To one, zgodnie ze stwierdzeniem Pani Profesor, dostarczają potwierdzenia procesów kulturowych i czasem stanowią wprowadzenie do teorii naukowych. Obrazy z tych badań wypełniają książkę Zapisane w pamięci. Z badań etnografa (2006). Zmieniły się warunki prowadzenia tych badań, zmieniliśmy się również my sami. Nie może dzisiaj już być mowy o rozmowach z ukrytym magnetofonem. O czym pamiętać należy prowadząc badania terenowe? Czym różnią się badania prowadzone dawniej i dzisiaj?

Byłam i nadal jestem przekonana, że podstawą dobrej pracy nad jakimś tematem jest kontakt z „żywym” terenem. Pojęcie „terenu” zmieniło się dzisiaj i poszerzyło. Stwierdzenie „ruszam w teren” nie zawsze oznacza, że udajemy się do jakiejś społeczności lokalnej wsi lub małego miasta. Zresztą sama społeczność lokalna jest też już inna, bardziej zróżnicowana społecznie i zawodowo, pełna techniki, to efekt globalizacji. Praca w terenie, to mogą być też badania na przykład grup odbiorców TV, czytelników jakiejś prasy, ludzi działających w jakichś grupach religijnych. To też jakaś „lokalność”. W tym nowym terenie działają na ogół antropologowie kultury, kulturoznawcy.

W czasie badań nie musimy mozolnie zapisywać ręcznie, martwić się, czy nadażamy. Nie dźwigamy też ciężkiego sprzętu, bo dzisiejsze dyktafony są bardzo małe, a i cyfrowe aparaty fotograficzne i filmowe nie stanowią już problemu. O kłopotach ze sprzętem pisałam w wymienionej w pytaniu książce. Ważne również, o czym wspominałam wcześniej, są zmiany w samej metodyce badań i przyjęcie nowego paradygmatu dla badań empirycznych. Kładziemy nacisk na typ wywiadu narracyjnego, w dialogu badacz – badany wydobywając sposób widzenia, rozumienia badanego problemu przez naszego rozmówcę – jakby od „wewnątrz”. Myślę jednak, że to podkreślane jako nowe stanowisko możemy znaleźć już w dużo wcześniejszych pracach, na przykład w *Spolecznosci wiejskiej* Zawistowicz-Adamskiej. Także dyskutowana obecnie technika obserwacji uczestniczącej stosowana była przez wielu z nas w badaniach empirycznych. Wydaje się niezwykle ważna, niezbędna. Ja również zastosowałam ją przygotowując

pracę na temat współczesnej aktywności kulturalnej wsi polskiej (Szyfer 2010). Bez uczestnictwa w działaniach kulturalnych – ich przygotowywaniu i realizacji – nie mogłabym rozpoznać stopnia zaangażowania animatorów, inspiratorów i „aktorów” – realizatorów.

Podejmując temat, zawsze próbowałam problem badawczy „przymierzyć” do założeń teoretycznych. Najważniejsze było dla mnie znalezienie ich egzemplifikacji w realnym życiu – właśnie w terenie. W pracy terenowej, za prof. Zawistowicz-Adamską, przyjmuję konkret i kontekst. Pozwala to bowiem uściślić problem badawczy jako konkret i rozpoznać jego całą „otoczkę” – środowisko i biografie badanych – jako kontekst. Te dwa elementy uważam za nieodzowne w realizacji postawionego celu.

Badania dzisiejsze mają swoje plusy i minusy. Jest łatwiej, bo są udogodnienia techniczne. A trudniej, bo ludzie mają teraz mniej czasu, dużo też różnych „ankieterów” itp., utożsamianych z badaniami. Ale dobry etnolog zawsze sobie poradzi. Ja nigdy nie miałam większych kłopotów w terenie.

Dom w Worytach na Warmii. Wieloletni kontakt z wioską, w której jest się i mieszkańcem i badaczem, i swoim i obcym, tworzący szczególny typ badań terenowych. Zalety i ograniczenia tej sytuacji badawczej?

Zawsze chciałam przygotować monografię wsi. Szukając „letniego domu” szukałam typowej, warmińskiej wioski ze sporym udziałem Warmiaków. Taką wydały mi się Woryty. Nieduża, nie gminna wieś z około osiemdziesięciu wówczas gospodarstwami. Formalna lokalizacja wsi to połowa XIV wieku (rok 1347), kiedy to kapituła warmińska do kilkudziesięciu Prusów dosiedliła około trzydziestu osadników polskich, prawdopodobnie pochodzących z ziemi chełmińskiej. Statystyki XIX- i XX-wieczne informują o przewadze w tej wsi ludności polskiej, a o zachowaniu polskiej tożsamości mógł świadczyć wynik plebiscytu z roku 1920 – głosowano w większości za Polską. We wsi w latach 20. była też polska szkoła mniejszościowa i Sekcja Związku Polaków w Niemczech.

Krajobraz kulturowy długo pozostawał prawie niezmienny. Jeszcze w roku 1977, w którym kupiłam tam dom, zachowało się we wsi wiele tradycyjnych elementów kultury mentalnej. Nowych osadników dosiedlono dopiero w końcu lat 60., po exodusie części rodzin warmińskich do Niemiec.

Dość szybko udało mi się we wsi zadomowić i zdobyć status „swojej”. Byłam za sąsiadkę, i to tak u Warmiaków, jak i osadników z Wileńskiego, z Mazowsza. Ułatwiło mi to obserwację, w tym uczestniczącą, jak i zbieranie materiałów do monografii wsi: *Jest taka wieś. Typowa czy inna?* (2000). Materiały zbierałam więc ponad 20 lat.

Interesującym świadectwem przeniesienia uwagi z podlegających obiektywizacji wytworów kulturowych na ludzi i ich świadomość jest książka Warmiacy.

Studium tożsamości (Szyfer 1996). *Własne badania terenowe i materiały z tych badań, odmiennie niż w innych pracach Pani Profesor, zeszyły w niej na dalszy plan. Jakie były przyczyny sięgnięcia do rzeczywistości sprzed II wojny światowej? Dlaczego wyrażona chęć zajęcia się tożsamością etniczną i narodową oraz regionalną Warmiaków również po II wojnie światowej nie została zrealizowana?*

Historycznymi losami Warmiaków zajęłam się w książce *Warmiacy* z konieczności. Chciałam uwzględnić w analizach procesów kulturowych, przyjętą przez Dobrowolskiego, kategorię „podłoża historycznego”. Opracowanie to obejmowało czas od ich osiedlenia na Warmii do II wojny światowej. Etap po roku 1945 wymagał osobnych badań i narzędzi. Ukazało się kilka prac na ten temat, jak na przykład ważne studia Andrzeja Saksona. Nie musiałam ich powtarzać. Prowadziłam jednak własne badania w roku 1986 w Niemczech zachodnich nad adaptacją przesiedlających się tam Warmiaków.

Po pracy w Zakładzie Dialektologii PAN, w Instytucie Historii Kultury Materialnej PAN i w Muzeum Etnograficznym, zawsze w Warszawie, decyzja o przeniesieniu się w roku 1967 do Olsztyna i podjęciu pracy w tamtejszym Ośrodku Badań Naukowych im. Wojciecha Kętrzyńskiego. Co było przyczyną tej decyzji? Jakie szanse i jakie trudności stwarzała praca w mieście i regionie pozbawionym dotąd placówki prowadzącej studia etnologiczne, a szerzej z zakresu nauk społecznych i o kulturze?

Do Olsztyna przeniosłam się, aby być bliżej terenu badań. Wtedy Warmia i Mazury były właściwie „białą plamą”, poza paroma pracami z kultury materialnej miejscowych muzealników: Franciszka Klonowskiego i Józefa Wieczerezaka. W Olsztynie powstawała właśnie placówka o charakterze instytutu regionalnego – Ośrodek Badań Naukowych im. Wojciecha Kętrzyńskiego. Zaproponowano mi zorganizowanie zespołu etnograficznego. I tak od roku 1967, przez szesnaście lat, pracowałam w Olsztynie, zbierając z grupami przeszkolonych przede mną studentów materiały do takich tematów, jak tradycyjne zwyczaje, obrzędy i wierzenia Warmiaków i Mazurów, procesy integracji społeczno-kulturowej na Warmii i Mazurach, problematyka społeczno-kulturowa małych miast. Powstały z nich publikacje moje i współpracowników: Bożeny Beby i Haliny Murawskiej.

Do zbierania materiałów w terenie były wtedy jeszcze bardzo dobre warunki. Brak jednak humanistycznego środowiska naukowego był dużym mankamentem utrudniającym rozwój. Starłam się to zrekompensować, utrzymując stałe i żywe kontakty z etnografami poznańskimi, szczególnie z prof. Bursztą, a także z Zakładem Etnografii Instytutu Historii Kultury Materialnej PAN w Warszawie. Odczuwałam brak środowiska naukowego. W roku 1984 skorzystałam więc z zaproszenia Instytutu Etnologii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza i przenio-

słam się do Poznania. Wypełniło to potrzebę szerszego kontaktu z nauką, jak i zajęć dydaktycznych, choć już w Olsztynie prowadziłam praktyki studentów warszawskich, poznańskich i łódzkich.

Była Pani Profesor organizatorką znanych w Polsce w końcu lat 60. i na początku 70. XX wieku „Seminariów olsztyńskich”. Uczestniczyłam w jednym z nich. Patronem naukowym tych seminariów był profesor Józef Burszta. Profesor redaguje przygotowaną przy Pani udziale monografię Kultura ludowa Mazurów i Warmiaków (1976). Co zachęcało do współpracy z profesorem Bursztą? Jaki ta współpraca miała wpływ na dalsze Pani prace naukowe i kolejne życia?

Te seminaria były „oknem naukowym na świat” w Olsztynie, prawie pozbawionym wówczas nauk społecznych i humanistycznych. W założeniu seminaria te, odbywające się raz w roku w różnych ośrodkach wypoczynkowych w okolicy Olsztyna, były spotkaniami interdyscyplinarnymi. Z Warszawy przyjeżdżali demografowie i etnografowie, w tym z IHKM PAN, z Łodzi socjologowie, a z Poznania też etnografowie. Bywali także ekonomiści – głównie z ówczesnej olsztyńskiej Akademii Rolniczej. I co ważne, również zagraniczni etnografowie z Bratysławy, Brna, Pragi i Łużyc. Łącznie odbyło się 13 seminariów. Każde miało jako motyw przewodni inny, wspólny temat. Niestety, skończyły się wraz z moją przeprowadzką do Poznania.

Prof. Burszta był przewodniczącym Rady Naukowej Ośrodka Badań Naukowych i „opiekunem” tamtejszej etnografii przez dwadzieścia lat. Był też redaktorem naukowym zespołowej monografii *Kultura ludowa Mazurów i Warmiaków*. Ja byłam „organizatorem” tomu. Zebrałam autorów do poszczególnych działów. O wpływie Profesora na moje działania naukowe, szczególnie badania ziem zachodnich i północnych, Warmii i Mazur, już mówiłam. Myślę, że wpłynął On też na moją decyzję przeniesienia się do Poznania.

W życiu Pani Profesor ważne były dwie pasje niezwiązane z pracą zawodową: góry i harcerstwo. Pierwsza z nich znalazła odbicie w opracowaniu słownictwa pasterskiego Tatr i Podhala. Czy również druga z nich miała związki z pracą badawczą i nauczycielską?

Góry! Dzięki pasji górskiej podjęłam badania nad słownictwem pasterskim. Góry to jednak przede wszystkim lata turystyki górskiej – wędrówek grzbietami dostępnych nam wówczas gór tej części Europy, poza Polską także Czechosłowacji, Rumunii, Bułgarii i Słowenii. Wędrówki te pozwalały nie tylko na relaks, ale także na poznawanie tych krajów i ich kultury – właśnie ludowej. Dostarczyły rozmów z ciekawymi ludźmi i umożliwiły badania empiryczne. Osobny „rozdział” moich gór to wspinaczki: Tatry i bułgarski Piryn.

Jako dziecko należałam do harcerstwa od 1945 roku do roku 1949. Ten okres zakończyłam kursem na drużynową. Powróciłam do harcerstwa po październiku 1956 i działałam aż do roku 1984, do przeniesienia się do Poznania. W Chorałgwi Warszawskiej prowadziłam drużynę, następnie Harcerski Ośrodek Turystyki i Krajoznawstwa na prawach Wydziału Komendy Chorałgwi. Kierowała mną potrzeba działania! Myślę, że harcerstwu zawdzięczam widzenie problemów ludzkich i pewne umiejętności organizacyjne. Przydały się przy badaniach terenowych i prowadzeniu praktyk. Społecznie przez szereg lat działałam w Polskim Towarzystwie Turystyczno-Krajoznawczym i Towarzystwie Rozwoju Ziemi Zachodnich.

W długim okresie naszej pracy zawodowej byliśmy nazywani etnografami, etnologami, niektórzy spośród nas nazywają siebie antropologami kulturowymi. Wykształceni zostaliśmy w ramach pozytywistycznego modelu uprawiania nauki, przejmowaliśmy idee kierunków neopozytywistycznych i antypozytywistycznych, stykaliśmy się z postmodernizmem. Jak określić można zmiany, którym podlegała etnologia/antropologia kulturowa w czasach naszego w niej uczestniczenia?

Zmiany w etnologii traktuję jako *continuum*. Od dokumentacji, jak w pracach Oskara Kolberga i wielu innych opracowaniach problemowych i monograficznych, ale ciągle jeszcze zajmujących się formami tradycyjnymi, poprzez prace podejmujące studia nad procesami zmiany i zaniku form tradycyjnych, po dzisiejsze widzenie wsi traktowanej jako społeczność lokalna, będąca pod presją procesów globalizacji, ale również glokalizacji i interesujących, choć już wybiórczych, powrotów do tradycji.

A jak mamy się nazywać? Gdy była to tylko dokumentacja tradycyjnej kultury, byliśmy etnografami. Gdy podejmujemy problem zmian kulturowych, jesteśmy etnologami. Teraz część z nas, pod wpływem nauki zachodniej, określa się mianem antropologów kulturowych. Choć może, uwzględniając podejmowane problemy badawcze, powinno się dodać – i społecznych. Właściwie nie widzę zasadniczej różnicy między określeniami etnolog i antropolog. Antropolodzy twierdzą, że empiryczne badania etnograficzne służą im do analiz, syntez, refleksji teoretycznej. Ale przecież etnolog też tak postępuje.

Co interesuje Panią Profesor obecnie? Nad czym Pani pracuje?

Ciągle interesuje mnie funkcjonowanie tradycji w warunkach społeczności lokalnej, szczególnie relacje między pamięcią kulturową, indywidualną i społeczną a tradycją i współczesne ich rozumienie. Przeprowadziłam badania sondażowe nad współczesnym funkcjonowaniem tradycji i latem chcę je kontynuować w wybranych społecznościach. Przygotowuję również zbiór esejów dotyczących takich zagadnień, jak tradycja a pamięć, metodyka badań terenowych, współ-

czesna aktywność kulturalna, formy festynów wiejskich i ich struktura, złożona z elementów kultury tradycyjnej, kultury popularnej i tak zwanej wysokiej.

LITERATURA

Burszta J. (red.)

1976 *Kultura ludowa Mazurów i Warmiaków*, Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich.

Szyfer A.

1962a *Słownictwo pasterskie Tatr i Podhala*, w: W. Antoniewicz (red.), *Pasterstwo Tatr polskich i Podhala*, t. 4, Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk, s. 163-193.

1962b *Z badań nad tradycyjną wiedzą ludową z zakresu astronomii oraz meteorologii na wsi mazurskiej i warmińskiej na przełomie 19 i 20 w.*, Olsztyn: Stacja Naukowa Polskiego Towarzystwa Historycznego (Instytut Mazurski).

1996 *Warmiacy. Studium tożsamości*, Poznań: SAWW.

2000 *Jest taka wieś. Typowa czy inna?*, Wągrowiec: Zakład Poligraficzno-Wydawniczy M-Druk.

2006 *Zapisane w pamięci. Z badań etnografa*, Poznań: Wydawnictwo Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk.

2010 *Aktywność kulturalna wsi polskiej. Wczoraj, dzisiaj, jutro*, Poznań: Wyższa Szkoła Nauk Humanistycznych i Dziennikarstwa.

Zawistowicz-Adamska K.

1948 *Spoleczność wiejska. Doświadczenia i rozważania z badań terenowych w Zaborowie*, Łódź: Polski Instytut Służby Społecznej.